Nr 241. Kraków, Sobota 21 Października 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zadanie większości.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 19 października.

Wniosek otwarcia dyskusyi nad deklaracyą rządu nigdy może bardziej nie był uzasadnionym, aniżeli obecny wniosek dra Engla po oświadczeniu hr. Clary'ego. Wprawdzie okoliczności, wśród jakich gabinet obecny został utworzony, warunki, w jakich objął urzędowanie, nie pozwalały się spodziewać, że enuncyacya jego zawierać będzie jakieś szerokie poglądy polityczne, lub też odtworzy perspetywę na rozwój stosunków politycznych wogóle i stosunków parlamentarnych w szczególności. Spodziewano się atoli, że hr. Clary, ścisłem określeniem programu prac swego gabinetu, wyraźnie zaznaczy jego charakter, jako gabinetu, którego wyłącznem zadaniem jest usunięcie przeszkód do wprowadzenia normalnych i trwałych, uporządkowanych stosunków parlamentarnych. Pod tym względem jednakowoż deklaracya hr. Clary'ego zupełnie zawiodła oczekiwania. Trudno wprawdzie wymagać, żeby deklaracya gabinetu była niejako rewersem, w którym rząd się obowiązuje w pewnym terminie ustąpić; można jednak wyraźnem zaznaczeniem programu działalności gabinetu, pewnym stronnictwom umożliwić zajęcie wyczekującego stanowiska. Liczenie się z takiemi względami wobec większości izbowej było obowiązkiem hr. Clary'ego. W deklaracyi jego atoli niema ani śladu wzmianki, że rząd obecny do tych względów się poczuwał, a zważywszy, że cofnięcie rozporządzeń językowych było spełnieniem żądań wrogiej prawicy opozycyi niemieckiej, toż deklaracya szefa gabinetu zmusza do przypuszczenia, że obliczona była wyłącznie na przypodobanie się Niemcom, bez oglądania się na stronnictwa większości. Deklaracya hr. Clary'ego wspomina wprawdzie o zamiarze ustawodawczego uregulowania kwestyi językowej, wobec tego jednakowoż, że zniesiono rozporządzenia Gautscha, a nie wniesiono równocześnie ustawy językowej czyni z tego ustępu oświadczenia rządowego czysty frazes. Dotychczas bowiem nawet w tych kołach, w których cofnięcie rozporządzeń uważano za nieodzowny warunek wskrzeszenia parlamentu, nie myślano ani na chwilę o tem, że usunięciu ich towarzyszyć będzie równoczesne wniesienie ustawy językowej, gwarantującej Czechom większe prawa, aniżeli im dają rozporządzenia Stremayerowskie. Hr. Clary natomiast cofnął rozporządzenia Gautschowskie, a w zamian za to daje Czechom obiecankę w postaci zamiaru rządu co do „ustawodawczego uregulowania kwestyi językowej“. Jeżeli Czesi ten zamiar rządu zechcą mierzyć według jego sił, to przyzna każdy, że czuć się muszą w prawach swoich boleśnie dotknięci, a w nadziejach zawiedzeni. Niemcom bowiem, którym rząd hr. Clary'ego przez bezwarunkowe cofnięcie rozporządzeń językowych daleko więcej przyznał praw, aniżeli sami w programie z Zielonych Świąt sobie przyznali,— nie bardzo będzie spieszno z uchwaleniem ustawy językowej, która, bądź co bądź Czechom więcej dać musi, aniżeli obowiązujące obecnie rozporządzenia Stremeyerowskie.

Zarządzenie gabinetu hr. Clary'ego dopiero wtedy w jaskrawem występuje świetle, gdy się pomyśli, że gdyby był odrazu wprowadził *Pfingstprogramm* Niemców, Czesi lepiej byliby na tem wyszli, aniżeli obecnie. Tem też i tylko tem tłómaczyć trzeba miotanie się *N. Fr. Presse* w jej artykule z dnia 13 b. m., jej ordynarne napaści na p. Bilińskiego i jej troskliwość o zasady autonomistyczne Koła polskiego z powodu wypracowania przez Bilińskiego ustawy językowej. My niestety zawsze jeszcze mądrość polityczną czerpiemy z *N. Fr. Presse* i dajemy się jej kazuistyką bałamucić. Atoli już z tego pobieżnego przedstawienia sprawy wynika, że chcąc Czechom umożliwić wytrwanie przy większości i chcąc przy niej resztę stronnictw słowiańskich prawicy utrzymać, nie wolno ich rzucać na łup obietnic rządu i łaski Niemców opozycyjnych i że większość sama inicyatywę w sprawie ustawodawczego uregulowania sprawy językowej podjąć musi.

Z rozumowania naszego i z faktów, na jakich je opieramy, wynika chyba, że Czesi już ze względu na wielkie wzburzenie społeczeństwa swojego, po prostu nie mogą tak długo czekać, aż Niemcy lub rząd im sprzyjający uregulowanie sprawy językowej w swoje wezmą ręce. Jeżeli więc nie mamy popaść w ten sam błąd, który większość przez trzy lata ustawicznie popełniała; czynność prawicy nie ma się znowu ograniczyć na spisywaniu i uchwalaniu solennych manifestów o solidarności jej stronnictw— to czemprędzej żywo rozpocząć powinny akcyę w sprawie językowej.

Odsuńmy więc od siebie drobne względy i względziki, bądźmy raz politykami przewidującymi przyszłość i zacznijmy raz przecież wysnuwać wnioski z przeszłości.

Większość! większość! niech żyje większość!— grzmiało w różnych odmianach pod trzema rządami. A dziś? Mielibyśmy wszystko zapomnieć i zaczynać tę samą zabawę *da capo!* Czesi tak dalej bawić się nie mogą; to chyba analfabeta polityczny przyznać musi. A czy my taką politykę na długo wytrzymamy — wykaże zapewne dowodnie dyskusya nad deklaracyą hr. Clary'ego.

Delbrück o przyszłości Europy.

Znany historyk niemiecki Delbrück, na którego zwróconą jest uwaga całej Polski z powodu postawy, jaką zajął wobec antipolskiej polityki pruskiej, zamieszcza w październikowym zeszycie *Preussische Jahrbucher* wrażenie z niedawnej swej podróży do Warszawy i Królestwa Polskiego p. t.: „*Russisch-Polen*“.

Pracę tę poprzedza on dłuższym wstępem, w którym daje ogólny pogląd na stosunki w Europie, zwłaszcza zaś na stosunek Rosyi do Europy, i wypowiada przekonanie, że rozwiązanie kwestyi przyszłości Europy przyjdzie ze wschodu. Delbrück zarzuca Niemcom, że na wschód od mostu na Szprewie kończy się dla nich cała znajomość Europy. Nie znają oni wschodu, a — zdaniem głośnego profesora berlińskiego — właśnie na wschodzie znajduje się sfinks, wielka zagadka przyszłości, tam rozstrzygnie się los świata w dwudziestym wieku i w trzecim tysiącu lat.

Mowią, że Ameryka swoją wzmagającą się siłą młodzieńczą może stać się groźną dla Europy. Delbrück tego się nie obawia, sądzi bowiem, że sama ekonomiczna siła niewiele zdziałać może w historyi świata i staje się niebezpieczną wówczas dopiero, gdy się zmieni w siłę polityczną i militarną. Otóż Ameryka jest zbyt luźnym tworem państwowym, by się własną siłą mogła przetworzyć w państwo militarne. Zresztą sama ona do tego wcale nie dąży, a gdyby istotnie próbę taką podjęła, to raczej upadłaby, a celuby nie osiągnęło.

Ze strony Ameryki więc Europa nie potrzebuje obawiać się wielkiego ciosu, któryby mógł zmienić fizyognomię świata. Cios taki nie przyjdzie również od starej kulturnej Europy, od świata romańsko-germańskiego. Stosunki w nim są na tyle zrównoważone, że z nikąd nie należy się tu spodziewać wielkiego wstrząśnienia.

Ze wszystkich wielkich mocarstw Europy najsłabszą jest, według autora, Austrya; Delbrück jednakże nie wierzy w upadek tej mozaikowo różnorodnej monarchii. Wielkie mocarstwa mają przedziwną siłę żywotną; posiada ją i Austrya i — zdaniem Delbrücka — bez nadzwyczajnego uderzenia z zewnątrz, dynastya habsburska będzie mogła długo jeszcze utrzymać w spójni pod swem berłem wszystkie narodowości, w skład państwa tego wchodzące.

Oczy Europy powinny być zwrócone na Rosyę. Historyk berliński sądzi, że albo świat pozostanie przez wieki tem, czem jest, albo gdyby miał powstać jaki wielki ruch, zmieniający fizyognomię świata, to może on przyjść tylko z Rosyi. Już raz, w czasie śmierci Fryderyka II., Europa znajdowała się w takim stanie równowagi, że znaczne zmiany w niej wydawały się niemożliwemi. W trzy lata później powstał we Francyi ruch wewnętrzny, którego potęgi nikt ani w przybliżeniu nie przewidywał, a który w dwudziestu pięciu latach rewolucyjnych i wojennych kurczów przewrócił do góry nogami społeczne, materyalne i duchowe stosunki całej Europy.

Są entuzyaści rosyjscy, którzy przepowiadają, że nowy ruch wszechświatowy z ich kraju wyjdzie i że rosyjski komunizm agrarny stanie się wzorem socyalnej reformy świata całego. Autor uważa te przepowiednie za płonną mrzonkę, wierzy jednakże, że tajemnicy przyszłości szukać należy w Rosyi, lecz na innych drogach.

Dalszy rozwój Rosyi, zdaniem berlińskiego profesora, oddziała decydująco na przyszłość Europy i to bez względu na to, czy rozwój ten doprowadzi Rosyę do wszechświatowej hegemonii, czy też do upadku. Jeżeli państwo rosyjskie ma rzeczywiście podstawy zdrowe i silne, to zdobędzie kiedyś Azyę, wypędzi Anglię z Indyj i zapanuje nad światem. Jeżeli zaś potęga rosyjska jest tylko pozorną, w takim razie ten olbrzym z czasem popadnie w anarchię i rozpadnie się, ale i to pociągnęłoby za sobą dla świata całego doniosłe skutki, o wiele donioślejsze, niż gdyby na przykład Anglia poniosła klęskę i utraciła swe kolonie, lub gdyby Austrya rozpadła się albo też Francya doznała nowego pogromu.

Żywioły, z których składają się państwa starej Europy są, zdaniem Delbrücka, tak zrównoważonemi i w zasadach swego rozwoju tak zdecydowanemi, że i po najcięższych przesileniach żyć mogą dalej w jakiejkolwiek innej zmodyfikowanej formie. Co innego Rosya. Do niej zastosować można zdanie, że ona albo będzie, albo jej nie będzie wcale. Zakrzepła jedność narodowa państwowa i religijna, stanowiąca istotę dążności caratu, nie pozwala przeniknąć jego organizmu ideom zachodniej Europy; gdy zaś one mimo to do niego przenikną, nie wiadomo, czy rusycyzm je wchłonie i strawi, czy też one rozsadzą tę granitową piramidę

To też autor sądzi, że zachodnia Europa powinna zwracać baczną uwagę na Rosyę, a szczególnie Niemcy, w interesie własnej przyszłości, powinni studyować wielką kwestyę Wschodu. Stosunki na Wschodzie są dotychczas dla nich osłonięte półmrokiem. Delbrück sam dotąd mało widział i słyszał o Wschodzie. Rozglądał się w literaturze, rozmawiał z niejednym znawcą stosunków rosyjskich i polskich, ale nie znał ani języka polskiego, ani rosyjskiego. Raz tylko krótki czas bawił w Poznaniu i dopiero przed kilku tygodniami zdobył się na osobiste zwiedzanie i poznanie Królestwa Polskiego. Wrażeniami ze swej podróży dzieli się właśnie obecnie z czytelnikami swego miesięcznika w artykule „Russisch - Polen“, którego treść podamy w następnych numerach naszego pisma.

Wojna.

Rząd angielski zbroi się nie na żarty, przyszedłszy do przekonania, że walka z Boërami nie będzie zwykłym „spacerem wojskowym“ do Pretoryi i Bloemfontein. Równocześnie z uruchomieniem osobnego korpusu ekspedycyjnego armii regularnej, powołano pod broń rezerwę milicyi, jak to doniosły wczorajsze depesze. Rezerwa ta składa się z ludzi, którzy, należąc do milicyi, zobowiązali się za wynagrodzeniem 2 fl. szt. rocznie do służby w wojsku linijowem na wypadek wojny. Do tej kategoryi należy obecnie około 30.000 ludzi. Zarządzenie to wywołało w Anglii, nieprzyzwyczajonej do odrywania tak wielkiej ilości młodych ludzi od pracy (poprzednio powołano pod broń rezerwę armii liniowej) niezmierne wrażenie. Upowszechnia się nawet mniemanie, że rząd chwycił się tego środka nietylko ze względu na wojnę w południowej Afryce, ale raczej w obawie, że może ją ona wciągnąć w inne, międzynarodowe komplikacye.

Z pośród haosu tendencyjnie przez źródła angielskie podawanych wiadomości z placu boju, daje się tylko wywnioskować, że na zachodzie miasto Mafeking do tej chwili wpadło już w ręce Boërów, na wschodzie zaś kolumny boërskie przez cztery dni ostatnie wykonywały marsz dośrodkowy ku Ladysmith, gdzie wczoraj spodziewano się walnej bitwy.

Jedno z pism angielskich podaje następującą, krótką charakterystykę tyle razy wspomnianych obecnie miejscowości na zachodniej granicy Transwaalu i Oranje. Mafeking jest to niewielkie, schludne miasteczko, leżące w odległości 11 kilometrów od granicy transwaalskiej. Znajduje się tam główna kwatera policyi pogranicznej w kraju Beczuanów. Następnie Mafeking jest jedną z najważniejszych stacyj kolei, prowadzącej z Kapsztadtu aż do Rhodesii. Stacyą tejże kolei, leżącą o 120 kilometrów dalej na południe, jest Vrijburg, niegdyś stolica kraju Beczuanów, przed wcieleniem tegoż do posiadłości angielskich. Kimberley, miasto z 30.000 mieszkańców, leży w odległości 250 kilometrów na południe od Mafekingu, również przy wyżej wymienionej kolei. Jest to środkowy punkt pól dyamentowych, który należał do r. 1867 do republiki Oranje. W r. 1876 Anglia nabyła Kimberley z okolicą od republiki Oranje, dawszy jej do wyboru albo wojnę, albo odszkodowanie w sumie $2^1/_2$ miliona funtów szterl. Transakcya ta przyszła do skutku dzięki naleganiom i intrygom Cecila Rhodesa; stąd też datuje się wielka nienawiść Boërów ku niemu. Wyobrażenia o bogactwie kopalń dyamentowych pod Kimberley'em można nabrać z tego faktu, że np. teren, na którym znajduje się kopalnia Wesselton, kupiono za 1250 franków 25 lat temu, od tego zaś czasu wydobyte z niej dyamentów za 300 milionów franków.

Londyn, 20 października. Dzienniki tutejsze piszą z wielką ostrożnością o powołaniu pod broń rezerwy milicyi, nie podając przyczyn tego zarządzenia. Jedynie *Standard* wyraża przypuszczenie, że rząd chwycił się tego środka w celu dokonania demostracyi wojennej (Przeciw komu? *Przyp. red.*) w wielkim stylu, aby wypróbować angielski system wojskowy po zaprowadzonych w nim reformach w ciągu ostatnich lat dwudziestu.

Londyn, 20 października. Skutkiem powołania do służby czynnej rezerwy milicyi panuje tu wielkie zaniepokojenie Szczególniej ucierpią na tem kopalnie węgla, również dotkniętą jest City, gdzie ubędzie tysiące młodych ludzi, zajętych w przedsiębiorstwach handlowych.

Londyn, 20 października. (Doniesienie *Biura Reutera.*) *Volkstem*, dziennik wychodzący w Pretoryi, donosi, że Boërzy posuwają się zwycięsko na wszystkich punktach. Obóz angielski pod Ranatlaboma, w odległości kilku kilometrów na północ od Mafekingu, zdobyto. Od północy nadszedł pociąg opancerzony, spieszący na odsiecz temu miastu z Rhodesii. Boërzy rozpoczęli z nim walkę.

Ladysmith, 20 października. Pod Acton Homes, w odległości 20 kilometrów stąd, zetknęły się onegdaj po południu patrole kawaleryi angielskiej z przednią strażą Boërów. Wywiązała się stąd większa utarczka. Dalszych wiadomości brak dotąd.

Petersburg, 20 października. Podpułkownik generalnego sztabu, Stachowicz, towarzyszyć ma wojskom angielskim w wyprawie do Afryki południowej.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Wniosek nagły. — Tandeta przy placu Dietla. — O budynek starego teatru.)

Dwie główne sprawy wypełniły porządek dzienny wczorajszego posiedzenia Rzdy miejskiej: sprawa tandety przy placu Dietla i kwestya przebudowy starego teatru. Że kwestya druga wywołać mogła tak wielką dyskusyę, to rzecz zupełnie naturalna, dziwne atoli, że przy utrzymaniu tandety przy placu Dietla tak bardzo upierali się niektórzy członkowie Rady miasta, jakby chodziło o rzecz co najmniej upiększającą miasto a nie o skład rupieci, które jeden z najpiękniejszych punktów miasta pod względem estetycznym a i sanitarnym uporządkować nie pozwolą.

Posiedzenie rozpoczął wniosek nagły dr. Stycznia streszczający się w tem, aby „Rada miasta uchwaliła wnieść imieniem parafian kościoła św. Szczepana rekurs do namiestnictwa i dalszych władz przeciw orzeczeniu magistratu, jako władzy politycznej, co do rozdziału kwot konkurencyjnych na utrzymanie mieszkania dla duchowieństwa tejże parafii“. Nagłość wniosku uchwalono, poczem wnioskodawca wyjaśnił, że dawniej parafia św. Szczepana znajdowała się na placu Szczepańskim; zniesiono ją jednak tam i przeniesiono do klasztoru karmelickiego. Powstał tam spór między probostwem a Karmelitanami, odbył się cały szereg rozpraw konkurencyjnych, które ostatecznie magistrat rozstrzygnął na rzecz ks. Karmelitów. O probostwo swoje upomnieć się powinna gmina i referent polecając swój wniosek prosi, aby za nim głosowali tylko radcy chrześcijańscy, a izraelici wstrzymali się od głosowania. Uchwalono.

P. Rotter interpeluje prezydenta, czy zrobiono coś w sprawie zabezpieczenia przed wylewami miejscowości niżej położonych, a szczególnie tych, które przytykają do błoń miejskich.

Prezydent oświadcza, że już zastanawiano się nad tem, aby uregulować Rudawę. Radca miejski, który tą sprawą się zajmował, przez dłuższy czas nie jest obecny, stąd przerwa w w ciągłości załatwienia tej sprawy.

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

28

(Ciąg dalszy.)

Tę nagłą śmierć Jana odczuł może najgłębiej i najboleśniej pan Bratkowski. Przez trzy dni karmił się i żył marzeniami i nadziejami szczęśliwego, bogatego w złoto zwycięstwa nad wyzyskującym go panem Krusbergiem. Rojenia, świetne, piękne, błyszczące, w tej jednej chwili zmieniły się w czarną, brudną, nędzną rzeczywistość. Przeskok był tak gwałtowny i niespodziewany, że w bezradnej rozpaczy nie umiał znaleźć żadnej pociechy, nadziei, ratunku. Być tak bliskim wyzwolenia się z nędzy, biedy, długów, czuć już szczęście ukochanych i swoje, mieć w ręku broń na wyzyskującego go wroga, otrzymać zadośćuczynienie za krzywdy pieniężne i moralne... i nagle śmierć człowieka, jedynego świadka, rzucała go znów, a nawet głębiej, w ten sam odmęt walki bez zwycięstwa, smutku bez pociechy, pracy bez owoców, starań bez skutku.

Prawie pijany żalem i rozpaczą, dobiegł wozu, jadącego z pasażerami do Drohobycza, i zmędzony, zgrzany, usiadł na ławce. Dopiero mroźny dreszcz i kłucie z boku opamiętało go, zapiął palto, i wstrząsany dreszczami, ociężały, z dotkliwym bólem głowy, pojechał do domu.

— Co ci jest, Guciu? — spytała żona, widząc zmianę w twarzy i ruchach.

— Ziąbłem, ale to głupstwo, gorsza rzecz, że Jan, wiesz ten świadek, spił się i utonął w jamie.

— A to nieszczęście! I co będzie teraz?

— Alboż ja wiem?... Trzeba będzie szukać innego świadka, znaleźć muszę.... Ziębi mnie, położę się do łóżka.

— Zaraz ci pościelę i przyniosę gorącą herbatę.

W nocy gorączka się wzmogła, kłucia w boku zaczęły być częstsze, i nad ranem żona, czuwająca noc całą przy chorym, posłała po doktora, który zdecydował, że nastąpiło zapalenie płuc.

Przerażona chorobą męża, przeliczyła pieniądze, w domu było zaledwie kilka guldenów. Załamała ręce z rozpaczy, bo skąd wziąć na doktora, aptekę, życie? Bladą, znękaną i zmartwioną zastała córka w pokoju.

— Mamy cztery guldeny sześćdziesiąt centów, a tu choroba ojca, co ja zrobią, co zrobię?

— Tatusia musimy ratować... mam dwa pierścionki, sprzedamy, mamo, dobrze? Zawsze coś dadzą.

— Dwa, trzy, może pięć guldenów, a sam doktor, apteka... — i zalała się łzami.

— A gdyby mama poszła do Krausberga?

— Do niego?... Czyż on da cokolwiek?

— Spróbować można:

— A może?

I szybko się ubrała, idąc spiesznie do mieszkania pana Krausberga.

Przyjął niespodziewanego gościa w jadalnym pokoju i, wysłuchawszy spokojnie propozycyi pożyczki, rzekł:

— Ja nie jestem lichwiarz, ja nie pożyczam nigdy... ale ja widzę smutne położenie pani, to ja dam, bo ja mam serce. Niech mi pani przyniesie upoważnienie, podpisane przez męża, że on, przyjmując rachunki, bierze na przyszły wosk. Ja dam coś na rachunek czwartej części, może doczekamy się kiedyś dochodów.

— Ależ, on słaby, ma gorączkę...

— To nie szkodzi, zawsze podpisać on może...

— On bredzi w malignie...

— Nic nie znaczy... Pani napisze kwit na dawne rachunki i upoważniający panią do odbioru pieniędzy na rachunek czwartej części, mąż podpisze... i koniec. Inaczej, ja nie mogę dać.

Pani Bratkowska, widząc, że żadne prośby nie pomogą, spytała:

— Jakiegoż kwitu pan żąda?

— Ja mówiłem... Pan Bratkowski przyjmuje rachunki i bierze zaliczkę na przyszłość.

— Jakie rachunki?

— Nu, przecież jemu nic się nie należy; ja dużo, bardzo dużo pieniędzy wydałem... My teraz nowy interes robimy, to stare rachunki muszą być zakończone... Czy pani tego nie rozumie?

— Więc pan żąda pokwitowania z rachunków?

— Co pani mówi, jakie pokwitowanie? Jemu nic się nie należy, a rachunki, to znaczy, że ja jemu nic nie winien z dawnych pieniędzy... To takie proste.

— Więc to się odnosi do owych 2000 florenów, które pan płacił ratami?

— Nu, tak; a pani co myślała?

— Nie zrozumiałam na razie... Zobaczę: może mąż się zgodzi na ten kwit. Kiedy pana zastanę w domu?

— Wieczorem ja zawsze w domu.

Po naradzeniu się z córką, wobec położenia materyalnego bez wyjścia, zgodziły się obie na wydostanie kwitu.

Weszły do pokoju chorego; leżał spokojnie w łóżku, oddychając cichutko, z wielką ostrożnością, by nie wzmagać kłucia w płucach. Wypieki na wynędzniałej twarzy, błyszczące oczy, świadczyły o gorączce.

— Mój kochany Guciu, przysłał Krausberg z zapytaniem, czy nie trzeba ci pieniędzy? Chce dać na rachunek należności.

Po zmarszczeniu czoła i utkwionym wzroku widać było usiłowanie skupienia myśli, uderzyły go słowa poszczególne i zaczął szeptać:

— Nic, od tego złodzieja, nic nie chcę... To moja kopalnia, widzisz, ile wosku... i cały wosk nasz..

— Niechże tatuś sprzeda część wosku — przemówiła córka, przełykając łzy — jest kupiec.

— Sprzedać... sprzedać... a dobrze, sprzedam.

— Może tatuś podpisze z nim umowę?

— Nie podpiszę... raz podpisałem i zaprzedałem was wszystkich...

— Ale wosk, Guciu — odezwała się żona.

— Wosku nie mam, on skradł mi wszystko.

— Jest jednak kupiec — dorzuciła córka.

— Temu sprzedam — usiadł i bez wahania podpisał kwit podstawiony.

Pan Krausberg dotrzymał przyrzeczenia i dał pięćdziesiąt guldenów na rachunek czwartej części.

Choroba jednak długa i przewlekła wkrótce wyczerpała ten fundusz, i znów poszła pani Bratkowska z prośbą o nową zaliczkę.

— Proszę pani, ja nie znalazłem pieniędzy ja muszę ciężko pracować, a pani myśli, że ja zawsze dam i rzucam na prawo i lewo.

— Ale, panie Krausberg, mąż chory, dzieci w domu życie kosztuje — tłómaczyła się zmieszana.

— To nie mój interes... Ja dam ostatni raz dwadzieścia guldenów...

— Dwadzieścia! Cóż ja z niemi zrobię? Niechże pan uwzględni moje położenie, ja muszę koniecznie mieć pięćdziesiąt.

— Nie mogę.

Pani Krausberg, która z boku przysłuchiwała się rozmowie, wzruszona wyglądem pani Bratkowskiej, odezwała się:

— Lejzor, ty sobie odbierzesz z czwartej części, ty pożycz na procent, co zrobi taka biedna kobieta?

Wprawdzie zarumieniła się pani Bratkowska, słysząc te słowa, ale konieczność zmusiła ją do milczenia.

— Nu, ja dam, co mam robić.

Wyjął kwit, pani Bratkowska stwierdziła odbiór i uradowana pospieszyła do domu.

(C. d. n.)

Z porządku dziennego sekretarz magistratu p. Grodyński przedstawił wniosek o „usunięcie tandety starego żelaza z ulicy Dietlowskiej z d. 1 stycznia 1900, a to ze względów porządkowych, sanitarnych, estetycznych i regulacyjnych". Referent w dłuższem przemówieniu przedstawia historyę stanu sekcyi ekonomicznej miasta, aby już raz tandetę tę z ślicznego placu miasta usunąć. Na zapytanie dra Staniszewskiego wyjaśnia referent, że z kramarzami tej tandety gmina żadnych nie ma kontraktów.

P. Epstein się sprzeciwia się usunięciu tandety. W Wiedniu i w Pradze tandety takie zbiorowe istnieją, albowiem są one potrzebne dla ubogich, dla których bieganie za sprawunkami po rozrzuconych na Kazimierzu sklepach byłoby rzeczą uciążliwą.

Dr. Propper podnosi, że Izba handlowa oświadczyła się za utrzymaniem i „zcentralizowaniem" tandety, toż samo sekcya prawnicza, a tylko sekcya ekonomiczna chce ją usunąć. A przytem wszystkiem za wczesny wyznaczono termin, bo do dnia 1 stycznia 1900 żaden z kramarzy nie znalazłby sobie innego składu i 40 rodzin (bo tyle jest tych kramarzy) w zimie skazanych byłoby na nędzę. Mowca wnosi przeto, aby dać dłuższy termin do usunięcia tandety a w każdym razie czy ją usunąć, czy też tylko przenieść, niech jeszcze raz zadecyduje sekcya ekonomiczna.

Dr. Styczeń podnosi, iż tandety takie bardzo są potrzebne dla ludzi ubogich, bo ci nie pójdą kupować rzeczy do Rajala. Należy ją przeto przenieść np. na ulicę Grzegórzecką, poza wiadukt, a nie usuwać.

P. Rotter podnosi, że sekcya ekonomiczna zastanawiała się już dokładnie nad tem, czy nie wypadałoby wybudować w Krakowie wielką halę targową, w której i ci drobni tandeciarze znaleźliby zbyt swoich towarów. Ale sekcya przyszła do tego przekonania, że na halę targową takie wielkie należałoby ponieść koszta, a, co za tem idzie, tak wielkiego żądać czynszu dzierżawnego, że najdrobniejsi kupcy podołaćby wymaganiom nie mogli. *(P. Epstein przerywa kilkakrotnie mowcy — p. Rotter zaznacza, że gdy p. Epstein mówił, wysłuchał go z całą powagą, prosi więc, by p. Epstein w ten sam sposób i do niego się odnosił.)* Sekcya dokładnie się zastanowiła nad tem, gdy przyszła z wnioskiem usunięcia zupełnego tandety. Ale Rada miejska jest większą panią, niż sekcya ekonomiczna i dlatego tak się stanie, jak Rada postanowi. Mowca wskazuje jednak jeszcze na potrzebę, by przyjąć z zasady usunięcia tandety i prosi, aby sekcyi rąk nie wiązano, gdyby — jak to żądali pp. Propper i Styczeń — postanowić chciano przeniesienie tandety na plac poza wiaduktem kolejowym przy ulicy Grzegórzeckiej.

Dr. Ponikło sądzi, że tandeta jest potrzebną. Względy sanitarne właśnie na tem przemawiają, aby była jedna tandeta centralna, niż aby artykuły mieściły się po różnych zakamarkach na Kazimierzu.

Po zrzeczeniu się głosu pp. Kohna, Rothweina i Proppera, którzy się do głosu zapisali, dr. Staniszewski podnosi, że tandeta wyrządza miastu wielką szkodę ekonomiczną i nie dozwala uregulować jednej z najpiękniejszych ulic Krakowa. Dlatego sądzi, że należy już raz rzecz, tylekroć razy odwlekaną, kategorycznie załatwić. Mowca sądzi, że należy tandetę usunąć, ale dopiero od 1 lipca roku 1900 i w tym kierunku formułuje osobny wniosek.

W głosowaniu odrzucono wniosek sekcyi, a uchwalono wnioski dra Proppera i dra Staniszewskiego.

Dyrektor Wdowiszewski przedkłada i motywuje wniosek: „1) aby Rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości, że dom zabaw i zebrań publicznych, jaki ma być wzniesiony na miejscu starego teatru, posiadać powinien tylko jedną salę koncertowo - balową, że tylko wtedy rozwiązanie planu będzie dobre i odpowiednie celowi i że plan budowy kosztować będzie 250.000 złr. 2) Rada upoważnia sekcyę ekonomiczną, aby na podstawie szkicu, wykonanego przez budownictwo miejskie, poleciła wypracować odpowiednio plany w sposób, jaki uzna za najodpowiedniejszy".

Dr. Bujwid podnosi, że całe to przedsiębiorstwo jest rzeczą bardzo ryzykowną, wymaga wiele kapitału, bo aż 250.000 złr., a bardzo mały dałoby dochód. Zresztą my na rzeczy stokroć ważniejsze nie mamy pieniędzy. Brak nam dotąd kapitału budowy, brak szkół, szpitala epidemicznego, brak i tak bardzo innych potrzeb miasta, i t. d. Starajmy się naprzód o te rzeczy dla dobra ludności i miasta istotnie ważne.

P. Epstein sprzeciwia się przebudowie teatru na salę balową ze względów finansowych i radzi sprawę odłożyć do czasu, gdy więcej będziemy mieli gotówki.

P. Bartoszewicz cieszy się, że takie tu padły w tej dyskusyi słowa. — Istotnie, gmach kosztować będzie do 300.000 złr., a i grunt wart 100.000 złr. — zatem za wielki na nas wydatek, tembardziej, że chodzi tu o zbytek, a my na potrzebne rzeczy, na szkołę, nie mamy pieniędzy. Budujemy wbrew zasadom, brak przedewszystkiem rzeczy. U nas jest wprost brak programu w inwestycyach, wyrywamy jedną rzecz, bez względu na to, że inne, pilniejsze, odłogiem leżą. — Mowca zgłasza wniosek, aby sprawę odesłać do sekcyi, któraby się zastanowiła, czy nie możnaby takiej sali zbudować przy muzeum miejskiem, jak to się przedtem planowało, i czy nie udałoby się znaleźć przedsiębiorcy, któryby taką salę zbudował dla rozrywki.

Dr. Kohn podnosi, że dla niego żadne rachunki p. Bartoszewicza nie jest powagą. — Sekcya twierdzi, że to będzie wydatek 250.000 złr., a p. Bartoszewicz sądzi, że już do 400.000 złr. Zresztą sali balowej Krakowowi trzeba, bo Kraków jest sercem Polski; tu powinny odbywać się zjazdy, zebrania i t. d. — Przez tę salę ściągałoby się do Krakowa i arystokracyę i plutokracyę. Sądzi, że taka sala w Krakowie jest konieczną.

Dr. Staniszewski podnosi, że uchwała dzisiejsza w niczem nie będzie przesądzać meritum rzeczy samej. Sekcya tylko zapytuje, czy Rada miejska obstaje przy tem, aby dalej wypracowywać plany na salę, co nie będzie kosztowało rady p. Redyka uchwalono.

Dr. Leo zaznacza, że wniosek sekcyi nie jest niczem innem, jak dalszym ciągiem wykonywania poleceń Rady. Rada uchwaliła, aby wypracować plany takiej sali, potrzebnej do celów cywilizacyjnych, na zgromadzenia, zebrania, koncerty i t. d. — Wnosi, aby kosztorysu 250.000 złr. na razie nie określać, a rzecz tylko zasadniczo postanowić.

P. Bartoszewicz polemizuje z dr. Kohnem i podnosi, że bardzoby złe o arystokracyi miał wyobrażenie, gdyby ta do Krakowa dla sali przyjeżdżała, Kraków ciągnie czem innem, przez zabytki, pamiątki, naukę, a nie salę balową. Mowca wypowiada zdanie, że wniosek sekcyi należy „wrzucić do kosza".

Dla braku kompletu dalsze rozprawy odroczył prezydent Friedlein.

KRONIKA.

Kraków, 20 października

Pilnych czytelników posiada nasze pismo w urzędnikach policyi pruskiej. W *Gazecie Opolskiej* czytamy: „O *Nową Reformę*, gazetę w Krakowie wychodzącą, dla której rząd pruski swego czasu zamknął granice państwa swego z powodu artykułów, które mu nie były miłe — zapytywał w ekspedycyi pisma naszego w tych dniach urzędnik policyjny, nadmieniając, że pan inspektor chciał sobie przeczytać ostatni numer *Nowej Reformy* i prosi o jej pożyczenie. Oczywiście nie byliśmy w stanie prośbie zadość uczynić."

Widocznie znowu zasłużyliśmy sobie na niełaskę hakaty — a może czeka nas nowy proces i wyrok zagłady. Pocieszamy się jednak starem przysłowiem o psich głosach i niebiosach.

Z Czytelni dla kobiet. W program uroczystego wieczorku Szopena, który się odbędzie d. 22 b. m. w niedzielę, staraniem Czytelni dla kobiet, wchodzi odczyt: „W 50 tą rocznicę", wygłoszony i ilustrowany muzyką przez dra Mieczysława Szenka. Łaskawy współudział w części wokalno-muzykalnej przyrzekły panie: Czop Umlauf, Wanda Siemaszkowa i Eminowiczówna i panowie: Eber, Lippel, dr. Szenk, i p. Krzemieniewski. Dwa wiersze, dla Czytelni kobiet na tę uroczystość napisane, będą wygłoszone.

Z teatru donoszą nam: Dziś w obecności autora odbyła się próba generalna z wesołej 5 aktowej komedyi M. Bałuckiego „Drużba", będącej ciepłym i barwnym obrazem obyczajów mieszczaństwa krakowskiego. Rano o godz. 10 odbyła się próba czytana z 5 aktowej sztuki J. A. Kisielewskiego „Sonata", która będzie następną premierą.

† **Władysław Schmid.** W Abazyi, jak nam stamtąd telegrafują, umarł Władysław Schmid, radca miejski krakowski, obywatel i do niedawna właściciel cukierni przy ulicy Szewskiej w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie.

Smutny wypadek. Wczoraj wieczorem spadł z ganku I piętra w domu pod L. 24 przy ulicy Sławkowskiej na bruk podworca sędziwy dr Tuszyński, b. lekarz miejski. Dr Tuszyński złamał obydwie nogi poniżej kolan. Wezwane pogotowie ratunkowe przybyło natychmiast i przewiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

Z Banku krajowego. P. Wiktor Koloszwary został członkiem rady zarządzającej Banku, a p. Jan Armółowicz prokurzystą.

Program wieczorych kursów ogrodnictwa. Staraniem Tow. ogrodniczego krakowskiego w życie wprowadzone, a przez ministerstwo rolnictwa subwencyą utrwalone kursa wieczorne ogrodnictwa odbywać się będą, jak r. z., od pierwszych dni listopada do połowy marca w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (ul. Gołębia 4) codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem, z wyjątkiem świąt, niedziel i feryj zapustowych.

Ciało nauczycielskie składa się: z dyrektora inspektora Brzezińskiego i wykładających pp. Klussa, Maleckiego, dra Golińskiego i p. K. Michalskiej. Przedmioty wykładowe są następujące: Pomologia: nauka o pochodzeniu, wzroście i najważniejszych odmianach drzew i krzewów owocowych. Sadownictwo: Prowadzenie szkółek, rozmnażanie, hodowla i cięcie drzew i krzewów owocowych. Warzywnictwo: Hodowla warzyw w inspekcie i na gruncie. Ogrodnictwo ozdobne: Zakładanie parków i ogrodów ozdobnych, drzewo i krzewoznawstwo (dendrologia) hodowla drzew, krzewów i głównych roślin ozdobnych gruntowych i szklarniowych. Wiązanie kwiatów. Rysunki techniczne. Teorya ogrodnictwa: Niezbędne i zasadnicze pojęcia z dziedziny fizyki, chemii, botaniki (ogólnej i systematycznej) i z entomologii.

Słuchacze, którzy chcą poddać się egzaminowi i na jego podstawie uzyskać świadectwo (w drugiej połowie marca), muszą wprzód wysłuchać wszystkich przedmiotów w ciągu jednego lub dwóch lat i brać udział w ćwiczeniach i demonstracyach. Wykłady będą uzupełnione demonstracyami i ćwiczeniami praktycznemi. Opłata wynosi tylko 1 koronę wpisowego.

Kurs rozpocznie się dnia 3 listopada. Wpisy trwać będą od 30 października do 1 listopada włącznie (od godz. 6—7 wieczorem) w lokalu Towarzystwa ogrodniczego, ul. Gołębia l. 4.

Z kroniki policyjnej. Przytrzymano dziś rano na targu w Rynku głównym Feliksa Szatkowskiego, nałogowego złodzieja, włamywacza. Szatkowski został aresztowanym w chwili, gdy energicznie rozbijał się za kradzieżami.

Kradzież w fabryce wyrobów stolarskich p. Stryjeńskiego i Sp. w Krakowie wykryła wczoraj policya. Aresztowano dwóch domniemanych sprawców, dalsze śledztwo w toku. Kradzieże popełniano podobno w tej fabryce już od dłuższego czasu i szkody zrządzano znaczne, szczególnie w narzędziach fabrycznych i materyale.

Znaczna kradzież. Biuro policyjne „pod telegrafem" w Krakowie zamieniło się dzisiaj w istny skład towarów galanteryjnych i jubilerskich. Towary te pochodzą z kradzieży pojedynczej lub z całego szeregu kradzieży, dotychczas jeszcze nie wykrytych. Odebrano je przy rewizyi w mieszkaniu złodzieja Józefa Dierży, podejrzanego o spełnienie kradzieży kosztowności u br. Morgensternowej. — Sprawca, który jest czeladnikiem ślusarskim, liczący lat 23, wyjechał wraz ze swoją ukochaną, Katarzyną Dora, do Warszawy.

Przedmioty znalezione. W urzędzie policyjnym złożono znalezioną srebrną dewizkę z literami H dla Z i datą 15/5 1895. Dewizka ta jest do odebrania po udowodnieniu własności.

Z konwentu OO. Bonifratrów otrzymujemy następujące pismo: „W celu uniknięcia możliwej pomyłki oświadczam niniejszem, że konwent Braci Miłosierdzia, mający jako główny cel i zadanie pielęgnowanie chorych bez względu na wyznanie i narodowość, nie miał nic wspólnego ze zmianą religii Józefa Poppera, o czem była wzmianka w *Nowej Reformie* dnia 15 b. m. *Ks. Laetus Bernatek*, przeor".

Sprawy krajowe a interpelacya członków Koła polskiego w Radzie państwa. Piszą nam z miasta:

Przed kilku dniami doniosły dzienniki krakowskie, że kliniki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z powodu nie zaasygnowania potrzebnych funduszów przez c. k. Rząd są zamknięte i niewiadomo, kiedy zostaną otwarte. Zdawałoby się zatem, że nasza reprezentacya w Wiedniu, której członkowie zapewne pisma krajowe czytają, zaraz po zebraniu się w stolicy monarchii podniesie tę nową krzywdę, wyrządzoną naszemu krajowi.

Tymczasem ze sprawozdań pierwszego posiedzenia Koła polskiego dowiadujemy się, że podpisaną została interpelacya do rządu, lecz nie o brak funduszów dla klinik krakowskich, lecz o morderstwo w Polnej! Dziwne to, a jednak prawdziwe, bo ciasne głowy wyborców galicyjskich nie mogą zrozumieć, jaki istnieje związek pomiędzy sprawą morderstwa w Polnej a naszemi sprawami krajowemi i czy na to wybieramy w Galicyi reprezentacyę do Rady państwa, aby więcej interesowała się sprawą jakiegoś Hilsnera, niż sprawami uniwersytetu Jagiellońskiego? Pytania te stawiamy naszym szanownym posłom, podpisanym na tej interpelacyi, prosząc ich o wyjaśnienie.

Przejechanie. Dziś rano spłoszył się koń przy prywatnym ekwipażu na placu WW. Świętych i uniósł pojazd ku nowej poczcie. Tu wypadł z pojazdu woźnica Jan Turaj i doznał silnego potłuczenia, a 12-letni Tadeusz Kurkiewicz został przejechany. Kurkiewicz prócz silnej kontuzyi jest mocno pokaleczony w ręce i nad okiem. Wskutek przejechania nastąpił u chłopca silny krwotok. Turaja opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego na miejscu, Kurkiewicza zaś odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Konfiskata. Ostatni (8) numer *Młodości* został przez prokuratoryę państwa skonfiskowany.

Zmarli. W Husiatyńskiem zmarł Włodzimierz Romański, inżynier budownictwa, żołnierz z r. 1863 z oddziału Langiewicza.

Regulacya płac oficerskich w Austro-Węgrzech. *Wiener Allg Ztg.* donosi, że projektowane obecnie podwyższenie płac oficerskich wymagać będzie wydatku w kwocie 4 milionów złr. rocznie. W przyszłości płace oficerskie (bez kwaterowego i innych dodatków) będą wynosić rocznie: Podporucznik 840 złr. (dotąd 600 złr.), porucznik 1020 (720), kapitan II klasy 1200 (900), kapitan I klasy 1500 (1200), major 2000 (1680). Podpułkownicy zostaną podzieleni na dwie kategorye, a mianowicie jedna czwarta nowo mianowanych otrzyma 2700 złr., trzy czwarte zaś 3000 (dotąd 2100). Pułkownik 3600 (3000), generał major 5700 (4200), marszałek polny porucznik 7008 (6300). Generałowie broni i generałowie kawaleryi zatrzymają dotychczasową płacę w kwocie 8000 złr.

Kronika lwowska. *(Z teatru. — Bankiet. — Z Tow. muzycznego. — Nabożeństwo żałobne).* W teatrze wystawiono z wielkiem powodzeniem sztukę Jana Kasprowicza „Bunt Napierskiego". Publiczność przyjęła utwór nader gorąco, autora kilkakrotnie wywołano i wręczono mu mnóstwo przepięknych kwiatów.

Po przedstawieniu Koło literackie podejmowało autora „Buntu" bankietem. Do stołu zasiadło osób blisko sto, przeważnie ze sfer literackich, artystycznych i teatralnych. Szereg toastów rozpoczął prof Balzsits, wiceprezes „Koła", który podniósł piękności dramatu Kasprowicza i zakończył toastem na jego cześć. Następnie p. Aureli Urbański odczytał swój wiersz, pełen głębokich myśli. Z kolei p. Kazimierz Skrzyński życzył autorowi długiej jeszcze i pełnej chwały na niwie poetycznej działalności. Dyrektor Heller dziękował autorowi za piękny utwór sceniczny, prosząc go usilnie o dalsze zasilanie teatru. Mecenas Solański przemówił jako przedstawiciel owej publiczności, która przed chwilą oklaskiwała sztukę Kasprowicza. Przemawiał także p. Julinsz Bandrowski, poczem wśród natężonej uwagi powstał p. Kasprowicz i w dłuższem przemówieniu omawiał swoją sztukę, jej wady i zalety, i jej tendencye; wogóle przedstawił w krótkich, lecz zajmujących rysach całą swoją poetyczną twórczość, zaznaczając, że pozostał zawsze wierny ideałom młodości. Kasprowicz zakończył, dziękując całem sercem „Kołu" za to owacyjne przyjęcie, oraz artystom sceny Skarbkowskiej za dzielne współpracownictwo.

Wydział Tow. muzycznego uchwalił cofnąć z porządku dziennego przyszłego zgromadzenia wniosek mniejszości, zalecający wybór p. Sołtysa, a przedstawić jedynie zgromadzeniu do zatwierdzenia wybór na dyrektora p. Meleera, dokonany przed kilku tygodniami.

Za spokój duszy ś. p. Edwarda Rittnera, byłego profesora i rektora uniwersytetu lwowskiego, odbyło się wczoraj żałobne nabożeństwo z kazaniem. które wygłosił ks. prof. dr. Bilczewski.

Nowe sądy. Jak wiadomo *Wiener Ztg.* ogłosiła przed kilku tygodniami, że utworzone będą nowe sądy w Galicyi: w Zakliczynie i w Bołszowcach. Obecnie namiestnictwo ogłasza w tej sprawie: do sądu powiatowego w Zakliczynie należeć będą gminy: Bieśnik, Bisknpice melsztyńskie, Borowa, Charzewice Melsztyn, Dzierzaniany, Faliszowice, Faściszowa, Filipowice, Gwoździec, Kończyska, Lusławice, Niedźwiedza, Olszowa, Paleśnica, Piaski Drużków, Rostoka (vel Roztoka), Ruda kameralna, Słona, Stróże, Wesołów, Wola stróżka, Zakliczyn, Zawada lanckorońska, Zdonia i Złota. Z rozpoczęciem działalności tego sądu wyłączone zostaną wymienione gminy z okręgu, sądu w Wojniczu. W tym samym czasie zostaną gminy: Biadoliny szlacheckie Jaworsko i Perła, wydzielone z okręgu sądu w Brzesku i przydzielone do sądu w Wojniczu.

Do sądu w Bołszowcach należeć będą gminy: Bołszowce, Bołszów, Bybło, Chochoniów, Dydiatycze, Hanowce, Herbutów, Jabłonów, Kąkolniki, Kunaszów, Podszumlańce, Popławniki, Skomorochy nowe, Skomorochy stare, Słobódka bołszowiecka, Słobódka konkolnicka, Zagórze konkolnickie i Żelibory.

Z dniem rozpoczęcia czynności urzędowej tego sądu, wydzielają się te gminy z okręgu sądu w Bursztynie.

Z Żółkwi donoszą: Prezesem Rady powiatowej wybrano posła Tadeusza Starzyńskiego, jego zastępcą ks. Karola Baucha; do wydziału wybrano: dr. Korola, dr. Maciulskiego, Kozickiego i Górockiego.

Na uczniów czernichowskiej szkoły rolniczej otrzymujemy z poważnej strony zażalenie, że podczas wycieczki w Tyńcu 4 b. m. zachowali się w najwyższy sposób gorszący. Zepsuli podobno studnię przed kościołem, zaczepiali kobiety, obelgami obrzucali powszechnym szacunkiem cieszącego się leśniczego, do którego ogrodu wtargnęli itd. Wiadomość tę zapisujemy ku przestrodze uczniów szkoły czernichowskiej, aby sobie nie tłómaczyli fałszywie naszego wobec nich stanowiska. Stajemy w obronie młodzieży, gdy się jej krzywda dzieje, ale z tem większą stanowczością żądać od niej musimy, aby szanowała swój honor studencki i zachowywała się zgodnie z prawidłami obyczajności publicznej.

Z Krosna donoszą nam, że w dniu 22 b. m. w niedzielę odbędzie się w sali tamtejszego „Sokoła" uroczysty wieczór wokalno muzykalny, celem uczczenia nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. W wieczorze tym przyjęły udział amatorskie siły patryotycznego obywatelstwa Krosna, a program składa się z utworów ładnie dobranych do uczczenia bohatera.

Morderstwo z przed 10 lat. Przed dziesięciu laty zastrzelił się w Tarnopolu stary kawaler, człowiek 50 letni, Hille Sperling, główny dostawca koni dla armii, lubiany w całem mieście i uchodzący za bardzo zamożnego. Wówczas chodziły słuchy, że Sperling zginął śmiercią nie samobójczą, lecz morderczą, a nawet wskazywano na pewno indywiduum, które wkrótce wypłynęło jako handlarz koni i właściciel majątku ziemskiego na Węgrzech. Sprawa jednak ucichła, skończyło się na pogłoskach. Obecnie donoszą, że władze w Tarnopolu są na tropie mordercy.

Technika berlińska obchodzi setną rocznicę swego założenia. Uroczyste obchody rozpoczęły się dnia 18 b. m. Dnia 18 marca 1799 r. król pruski Fryderyk Wilhelm III. utworzył tak zwaną królewską Akademię budowniczą, a w r. 1821 założył szkołę techniczną, z której później powstała Akademia przemysłowa. Z dwóch tych akademij. budowniczej i przemysłowej, powstała w roku 1879 Technika berlińska, którą w r. 1884 umieszczono we wspaniałym gmachu w Charlottenburgu.

Małżeństwo arcyks. Stefanii. Hr. Elmar Lonyay bawi od kilku dni w Wiedniu, gdzie z protestantyzmu przeszedł na katolicyzm. Ślub jego z arcyksiężną Stefanią odbędzie się dnia 3 listopada b. r.

Köln. Ztg. na podstawie informacyj, zasięgniętych w dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych, stwierdza, iż pewnem już jest że arcyksiężna Stefania wyjdzie za hr. Lonyay'a, gdyż cesarz Franciszek Józef na małżeństwo to już zezwolił i wyznaczył arcyksiężnej Stefanii odpowiednie apanaże. Hr. Lonyay złożył przyrzeczenia, iż dzieci swe wychowa w wierze katolickiej.

Pożar w menażeryi. W berlińskim ogrodzie zoologicznym, w oddziale dla zwierząt drapieżnych, wybuchł pożar. Udusił się dymem jaguar, a para lwów spaliła się.

Za obrazę cesarza Wilhelma skazany został przed paru miesiącami współwłaściciel *Katolika* w Bytomiu, p. Gajda, na 4 miesiące, zaś niejaki Liersch na 6 miesięcy więzienia. Wyrok ten, na skutek apelacyi skazanych, zniósł sąd rzeszy w Lipsku, a teraz sprawę rozpatrywała powtórnie Izba karna w Bytomiu i to przy drzwiach zamkniętych Oskarżeni zaprzeczyli i dowodzili, że padli ofiarą fałszywej denuncyacyi, mimo to sąd wydał wyrok tej samej treści, tj. czterech względnie sześciu miesięcy więzienia.

Katastrofę kolejową spowodowała złośliwość kilku wyrostków, którzy na dworcu Seeburgskim pod Królewcem dobrze ustawioną zwrotnicę ustawili fałszywie. Pociąg osobowy, który przybył z Rothfliess, wjechał skutkiem tego na niezaopatrzony jeszcze w szyny nasyp. Maszyna zaryła się głęboko w piaszczysty grunt, a jeden wagon IV. klasy przewrócił się. Ośm osób odniosło ciężkie, a 12 lekkie rany.

W celu szerzenia niemczyzny zdobywa się rząd pruski na niezwykłe środki. Najnowszy, o którym donosi *Köln. Ztg.*, przewyższa jednak wszelkie dotychczasowe. Mianowicie zaangażowano artystę dramatycznego Grossa z Wejmaru, który ma objeżdżać miasta prowincyonalne w Poznańskiem i dawać przedstawienia teatralne. Z tej okazyi jedno z pism poznańskich radzi dowcipnie rządowi, aby zajął się zaprowadzeniem — walki byków, coby niezawodnie dodatnio wpłynęło na rozbudzenie niemiecko narodowych uczuć.

Katastrofy kolejowe są znowu na porządku dziennym. Każdy dzień przynosi wiadomości o wykolejeniach lub zderzeniach pociągów. I tak na stacyi kolejowej w Herzogenburg, w Austryi niższej, pociąg osobowy, idący z Tulln, najechał na stojące na stacyi próżne wagony. Zderzenie było silne, wagon pocztowy rozbił się doszczętnie, zaś obaj urzędnicy pocztowi odnieśli ciężkie rany. Podróżni wszyscy wyszli bez szwanku. W niedzielę wieczorem na dworcu towarowym wiedeńskim zderzyły się dwa pociągi towarowe. Na szczęście jedynymi pasażerami obu pociągów były tylko tuczne woły, z których cztery doznały ciężkich obrażeń.

Sara Bernhardt i fiskus. Sarę Bernhardt, występującą gościnnie w Wiedniu, spotkała wielka nieprzyjemność ze strony władz podatkowych. Wymierzono jej mianowicie wysoki podatek zarobkowy i dochodowy i pewnego dnia, gdy występowała w Bernie, egzekutor podatkowy zjawił się za kulisami, chcąc fantować jej rzeczy. Dyrektor Janner wybawił ją z kłopotu i złożył należną sumę. Następnie opodatkowano członków jej trupy, czego dyrektor im chce płacić i o co prawdopodobnie między nim a artystką wyniknie proces. Odjeżdżając przedwczoraj z Wiednia Sara Bernhardt przybyła na dworzec w towarzystwie adwokata, aby ten w razie potrzeby służył jej pomocą prawną.

„Sprzedana Narzeczona" Smetany — jak donosi telegram berlińskiego *Local Anzeigera* — została w środę przedstawioną w nadwornej Operze w Dreznie. „Wesołość serdeczna — pisze wspomniany dziennik — powaga i pełna wdzięku melodyjność tej opery, którą Smetana chciał położyć kres kultowi Offenbacha, rozwielmożnionemu wówczas, tem większe wywarły na publiczności wrażenie, że przedstawienie było wogóle znakomite. Uznanie wzrosło ku końcowi aż do entuzyazmu".

Kulturtregerzy pruscy, którzy mają rzekomo cywilizować ziemie polskie, są bardzo podejrzanej wartości moralnej ludźmi. Świadczy o tem fakt, że podczas ostatniej kadencyi sądów przysięgłych w Gnieznie, na której toczyły się tylko 4 sprawy, w dwóch jako oskarżeni występowali koloniści niemieccy. Jeden oskarżony był o podpalenie, drugi o krzywoprzysięstwo. Jeżeli zważy się, że liczba kolonistów Niemców, w stosunku do ludności miejscowej nie jest wielką, fakt ten mówi bardzo wyraźnie o „cnotach" sprowadzanych kolonistów.

Zakłady naukowe w Warszawie. W ubiegłym roku szkolnym czynne były w Warszawie następujące zakłady naukowe: uniwersytet, politechnika, instytut aleksandryjsko-maryjski, instytut weterynaryjny, instytut głuchoniemych i ociemniałych, 7 gimnazyów męskich, 4 gimnazya żeńskie, 2 progimnazya męskie, progimnazyum żeńskie, szkoła realna, dwie szkoły miejskie (jedna z rzemiosłami), seminaryum nauczycielskie, 2 szkoły handlowe, szkoła rysunkowa, 88 szkół początkowych, szkoła rzemiosł imienia Konarskiego, 2 szkoły prywatne (3 klasowa i 6 klasowa) z rzemiosłami, 2 szkoły mechaniczno techniczne (niższa i średnia), 34 szkół niedzielno-rzemieślniczych, 2 szkoły dentystyczne, szkoła ogrodnicza, 87 prywatnych szkół początkowych (włącznie ze szkołami przy zakładach dobroczynnych), 20 szkół żydowskich początkowych i 396 szkół wyznaniowych żydowskich. Razem w r. 1898/9 liczyła Warszawa 682 zakładów naukowych wyższych, średnich, niższych i zawodowych. Do zakładów tych uczęszczało 42.515 młodzieży obojga płci, w tej liczbie 31.421 studentów i uczniów i 11.094 uczennic. W ciągu przeszłego roku szkolnego, oprócz politechniki, otwarto 46 nowych szkół, między niemi także 5 niedzielno-rzemieślniczych; zamknięto zaś 7 szkół wyznaniowych żydowskich, tak zwanych chederów.

Zabytki rzymskie w Budapeszcie. Przy zakładaniu fundamentów pod budowę mostu na Dunaju, wykopano starożytne zabytki, sięgające czasów rzymskich. Są tam piękne okazy broni starożytnej i liczne kostyumy. Najcenniejszym przedmiotem jest złoty hełm, ozdobiony drogiemi kamieniami. Znawcy orzekli, że pochodzi z drugiego lub trzeciego wieku ery chrześcijańskiej. Wykopaliska umieszczono w muzeum narodowem.

Pomnik Wilhelma I w Inowrocławiu odsłonięto z wielką pompą. Zjechał jeden z książąt pruskich i mnóstwo Niemców. *Dziennik Poznański* czerpie tę wiadomość z *Dziennika Kujawskiego* i dodaje złośliwie, że redakcya kujawskiego organu w dniu uroczystości nie była zamkniętą, a numer pisma wyszedł bez ozdobnej obwódki. Konsekwentnie postępując, mógłby był inowrocławski herold ugodowców pozwolić sobie i na ten wybryk.

Wydawniczy jubileusz. Znana biblioteka powszechna Reclama *(Universal Bibliotek Philipp Reclam)* obchodziła w tych dniach poważny jubileusz wydania czterech tysięcy tomów. Przed 30 laty rozpoczął Filip Reclam wydawnictwo tej znanej w całym świecie biblioteki od „Fausta" Goethego, obecnie zaś ukazał się 4000 tomik, zawierający „Opowiadania alpejskie" Piotra Roseggera. Naturalnie, że pierwszeństwo w tem wydawnictwie mają autorowie niemieccy, ale i literatura wszechświatowa bogato jest reprezentowaną. Nie ma prawie jednego głośniejszego nazwiska, jednej głośnej rzeczy literackiej, którejby tam uwzględnione nie zostały. Z rzeczy polskich wyszło w bibliotece Reclama 42 tomików, na które się złożyły prace 15 naszych autorów. Stanowi to mniej więcej 1% ogółu wydanych tomików. W stosunku do innych literatur słowiańskich jest nasza pienajgorzej jeszcze reprezentowaną, inne bowiem i takiego nawet procentu nie wykazują. Zamieszczamy nazwiska naszych autorów, których prace wydane zostały przez bibliotekę Reclama: Mickiewicz („Ballady" i „Sonety"), Krasiński, Malczewski, Bohdan Zaleski, hr. Fredro (ojciec), hr. Fredro (syn), Kraszewski, Korzeniowski („Kollokacja"), Henryk Rzewuski, Sienkiewicz („Nowelle"), „Lux in tenebris", „Ta trzecia"), L. Siemieński i A. Dygasiński („Na pańskim dworze".

Bohater panamski, główny Arton, jeden z głównych aktorów sprawy panamskiej, został przez rząd francuski ułaskawionym.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych przeniósł Billesa Tomasza, inżyniera i zastępcę naczelnika sekcyi konserwacyi kolei w Braunau, w tym samym charakterze do Czerniowiec; Arnolda Zygmunta, starszego oficyała, zastępcę naczelnika stacyi we Lwowie, zamianował naczelnikiem stacyi w Podwołoczyskach; Słapę Ignacego, oficyała, uwolnił ze służby kasyera towarowego w Samborze; dra Ignacego Nycza, koncepistę, przeniósł z dyrekcyi stanisławowskiej do krakowskiej. Równocześnie został rozpisany konkurs na posadę zastępcy naczelnika we Lwowie (VII ranga) i na posadę zastępcy naczelnika w Nowym Sączu (VII r.) W obrębie dyrekcyi stanisławowskiej: Luka Arnold, asystent i naczelnik urzędu stacyjnego w Matyjowcach przeniesiony w tym samym charakterze do Horodenki: Romańczak Andrzej, aspirant, przeniesiony z Kopyczyniec do Korościatyna; Gerstmann Tadeusz, wolontaryusz, z Buczacza do Stanisławowa; — Weisberg Manes przyjęty, jako wolontaryusz.

Konkursy. Audytoryat wojskowy ogłasza, że z dniem 1 listopada b. r. będzie rozdanych 12 adjutów po 600 złr. rocznie dla prawników, chcących odbyć praktykę w sądownictwie wojskowem. Podwyższenie tych poborów do 800 złr. rocznie nastąpić może wkrótce. Informować się najlepiej u władz wojskowych.

Ogłoszone zostały konkursa na posadę pocztmistrzy: w Tarnowie filia 3 w pobliżu ulicy Targowej. Ekspedyentów przy urzędach pocztowych: w Jasionce Masiowej w powiecie Turzańskim, w Olszanach w powiecie przemyskim za kontraktami służbowemi i kaucyą dla Tarnowa 500 złr., zaś dla następnych urzędów po 200 złr.

Upadłości. Sąd krajowy we Lwowie otwiera konkurs do całego ruchomego, jakoteż nieruchomego majątku Izaaka Zitronenblatta, kupca w Żółkwi. *Gazeta Lwowska* nr. 239.

Z kalendarza. W piątek 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny; w sobotę, 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona m.; w **niedzielę**, 22 października: *Jana Kantego* i Korduli.

Wschód słońca dnia 21 października o godz. 6 m. 15, zachód o godz. 4 m. 36. Długość dnia g. 10 m. 21.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 19 października pogoda, termometr od +1,5° doszedł do +7,0° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 20 października o godzinie 7 rano stan ba-

rometru był 752,7 mm., termometru +5,3° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 21 października: „Drużba“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (nowość).

W niedzielę 22 października: „Drużba“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz 2).

Głosy publiczne.

Podziękowanie.

Z najrzewniejszem uczuciem wdzięczności dziękuję wszystkim Szanownym Rodakom, którzy urządzili wczoraj żałobne nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów za duszę mego brata Stefana Buszczyńskiego, a Czcigodnemu Księdzu Przeorowi Jarosińskiemu za odprawienie tego nabożeństwa.

Pamięć ta o rocznicy śmierci mego brata jest mi tem droższą, gdy tak wymownie świadczy, iż ziarna prawdy i sprawiedliwości, jakie on zasiewał przez lat trzydzieści swojemi pracami literackiemi, dla pożytku Ojczyzny, — nie zmarniały bezowocnie, lecz ugruntowały się w sercach i umysłach, nie skażonych fałszywemi a szkodliwemi dla naszego bytu społecznego prądami teraźniejszemi. Opieka Boga i Matki Najświętszej niech nam dopomaga, abyśmy zawsze stali wiernie na straży zasad chrześcijańskich i narodowych, jakie krzewił zmarły, któremu tak chlubną cześć oddano.

Marya Czerwińska.

Ostatnie wiadomości.

Niesłychana napaść na papieża. Przed kilku dniami zdarzył się w Bawaryi niesłychany wypadek, który oburzył cały świat katolicki. Na walnem zgromadzeniu „Związku protestanckiego“ w Norymberdze pastor dr. Buchwald z Lipska wyraził się o papieżu, że jest on „głową wszystkich złodziei“. Dzienniki powtórzyły to wyrażenie w sprawozdaniu z przebiegu obrad zgromadzenia. Taką bezczelną obelgę pastor niemiecki rzucił w twarz światu katolickiemu w kraju przeważnie katolickim, którego członkowie domu panującego są katolikami. Tym sposobem pastor obraził także dom panujący w Bawaryi, gdyż ze słów jego wynikałoby, że i dynastya, rządząca Bawaryą, składa się ze złodziei, skoro uznaje papieża za głowę kościoła. Słusznie więc prasa bawarska domaga się surowego ukarania bezczelnego pastora, który obraził papieża, społeczność katolicką i dynastyę. Przypadkowy zbieg okoliczności zrządził w dodatku, że książę-regent bawarski Luitpold, oczywiście nic nie wiedząc o tem, co zaszło na walnem zebraniu Związku protestanckiego, przesłał temu związkowi serdeczny telegram gratulacyjny.

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność katolickich dzienników niemieckich i *Dziennika Poznańskiego*, który zapewnia, że sam fakt został sprawdzony i nie ulega żadnej wątpliwości.

Szczerba w prawodawstwie. Jak wiadomo, były prezes regencyi poznańskiej Jagow wydał zakaz, który zakomunikowano paniom polskim w Poznaniu za pośrednictwem policyi, aby pod grozą 100 marek grzywny lub aresztu przestały udzielać biednym dzieciom polskim nauki języka polskiego. Panie polskie zaprotestowały przeciw temu bezprawnemu zakazowi na osobnym wiecu i wysłały petycyę do ówczesnego ministra oświaty Bossego, aby zniósł zakaz ograniczający samowolnie prawa obywateli. P. Bosse dał odmowną odpowiedź, powołując się na to, że taka prywatna nauka sprzyja rzekomo „propagandzie wielkopolskiej“, Wówczas niektóre panie odwołały się do naczelnego prezesa bar. Willamowitza, a gdy i ten wydał decyzyę odmowną, udały się na drogę sądową, zaskarżając naczelnego prezesa przed trybunałem administracyjnym. Niestety, i ten krok okazał się nieskutecznym. Najwyższy trybunał uznał się niekompetentnym do sądzenia o zakazach, które policya wydaje nie z własnej mocy policyjnej, lecz na żądanie, jak w tym wypadku nadzorczej władzy szkolnej.

Pomysł takiego motywowania niekompetencyi wyszedł od samego oskarżonego — naczelnego prezesa — i znalazł uznanie trybunału. Wobec tego dzienniki polskie wzywają prawników, aby wyjaśnili do jakiej instytucyi można się odwołać przeciw takim zakazom policyjnym; niepodobna bowiem przypuścić, żeby przeciw podobnym zakazom nie było żadnej instancyi apelacyjnej, żadnego środka prawnego, gdyż byłaby to widoczna szczerba w prawodawstwie tego „państwa ugruntowanego na prawie“.

W Rosyi wydano rozporządzenie, na mocy którego wychowańcom szkół realnych otwarto wstęp do wojskowej akademii lekarskiej, w której kształcą się także lekarze cywilni. Omawiając ważne to rozporządzenie, czyniące wyłom w przesądach dotychczasowego szkolnictwa klasycznego, *Syn Otecz.* pisze: „Rozporządzenie jest owocem zasadniczej narady, liczyć więc można, że za przykładem akademii pójdą wkrótce i uniwersytety. W dzisiejszym stanie rzeczy wykształcenie realne ma wielką możność współzawodniczenia z klasycznem. To też fakty tego rodzaju, jak narada profesorów akademii i okólnik ministerstwa oświaty w przedmiocie rewizyi szkolnictwa średniego, do pewnego stopnia wytykają drogi, jakiemi owa rewizya pójść powinna. Gdyby nawet system klasyczny ostatecznie nie ustąpił miejsca nowemu kierownikowi, w każdym razie spodziewać się można, że wykształcenie realne znajdzie się w warunkach, więcej zrównoważonych z wykształceniem klasycznem. Czy istnieć będą równolegle gimnazya klasyczne i realne z jednakowemi prawami, czy też zaprojektowany zostanie nowy zakład szkolny typu mięszanego, w każdym razie staje się prawdopodobnem, że klasycyzm ustąpi miejsca systemowi, bardziej odpowiadającemu wymaganiom wieku“.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy).

Lwów, 20 października. Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału w sprawie wczorajszych wniosków dra Greka. Trybunał uznał powołanie świadków Brzezowskiego i Gorayskiego za zbyteczne, gdyż zeznania ich w niczem nie mogą się przyczynić do wyjaśnienia kwestyi, o ile Szczepanowski winien jest wywierania na Zimę wpływu w sprawie fałszerstwa ksiąg. Zgodził się natomiast trybunał, aby wezwano dra Opolskiego i przejrzeć księgi przedsiębiorstw Szczepanowskiego. Z kolei odczytano zeznania syndyka Kasy, dra Dąbrowskiego, buchaltera przedsiębiorstw Szczepanowskiego, Piskozuba, i buchaltera spółki Wolski i Odrzywolski, Thomasa, oraz pani Wandy Szczepanowskiej.

Świadek Jan Breuer, członek dyrekcyi obywatelskiej Kasy oszczędności od lat dziesięciu, zaprzysiężony, zeznaje, że kontrola była formalną tylko i pobieżną. Zima mówił nieraz, że portfel zmniejsza; na zapytanie o długi Szczepanowskiego powiedział: dopiero po mojej śmierci dowiecie się, ile straciliście na Zimie. Dyrektorowie — mówi świadek — byli figurantami. Zima umiał tak kierować wyborami do dyrekcyi i Rady nadzorczej, że one zawsze po jego myśli wypadły.

Teraz przewodniczący przystąpił do rozpatrzenia dodatkowego aktu oskarżenia przeciw Wędrychowskiemu. Ze streszczenia aktu wynika, że w latach 1891 do 1898 Zima kwotami po kilka, kilkanaście, a raz nawet 50.000 złr. wybrał ogółem 150.000 złr., których nie użył na pokrycie strat, zatem je przywłaszczył sobie, a Wędrychowski działał z nim w porozumieniu.

Wędrychowski oświadcza, że do winy się nie poczuwa. Zima nie wtajemniczał go w te sprawy. W księgach nie ma śladu. Oskarżony przypuszcza jednak, że Zima pieniędzy tych nie użył na własne potrzeby, lecz na wzmocnienie rezerwy przeznaczonej na pokrycie wątpliwych weksli.

O godzinie ½12 przewodniczący zarządził przerwę w rozprawie.

Po przerwie zeznawał Wędrychowski: Asygnaty, na które Zima pobierał pieniądze, były markowane, celem ukrycia ich przed urzędnikami. Zima oświadczył oskarżonemu, że na podstawie uchwały dyrekcyi, czysty zysk z eskontu weksli ma być obracany na tak zwane *dubiosa.* Zima pobrał z Kasy kwotę 11.840 złr. na ten cel, dalej w roku 1892 pewną kwotę, jako rezerwę wekslową, w roku 1893 12.000 złr., a w roku 1896 50.000 złr. Ostatnią kwotę chciał wziąć na fałszywą asygnatę z roku 1895, wystawioną na Bank austro-węgierski. Wędrychowski sprzeciwił się wciągnięciu tej asygnaty do ksiąg i wtedy to powiedział, że Zima „siebie i mnie pociągnie do kryminału“.

Ostatecznie na rozkaz Zimy transakcye przeprowadził, lecz, przewidując nieprawidłowość, spisał cały fakt i papier ten wraz z asygnatą schował w osobnej kopercie, w księgach zaś, dla odznaczenia, odnośne pozycye wpisał czerwonym atramentem. Zima gniewał się o to i czynił mu wyrzuty, skutkiem czego Wędrychowski papier i asygnatę zniszczył, Zima jednak miał odtąd żal do niego. Oskarżony nie wie, na co obracał Zima te pieniądze.

Po godzinie 3 rozprawę odroczono do jutra.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 października. *(Telefonem.) Słowo Polskie* zaprzecza doniesieniu *Gazety Narodowej*, jakoby przeciw urzędnikom Kasy Oszczędności: Złoteckiemu, Żebrowskiemu i Gąsiorowskiemu wygotowano akt oskarżenia. Prokurator Heyderer upoważnił Gąsiorowskiego do zaprzeczenia tej wiadomości.

Lwów, 20 października. *(Telefonem).* Minister Gołuchowski wyjechał do swego majątku, do Skały.

Wiedeń, 20 października. *(Telefonem.)* Dziś umarł pułkownik Schneider, który piastował do niedawna godność austro węgierskiego *attaché* wojskowego w Paryżu, i kilkakrotnie był wymieniany w procesie Dreyfusa.

Wiedeń, 20 października. *(Telefonem.)* W uniwersytecie odbyły się dziś demonstracye przeciw nowo-mianowanemu profesorowi historyi Hirnowi. Demonstracye rozpoczęły się jeszcze przed wejściem profesora do sali wykładowej, a źródło swe miały w tem, że prof. Hirn jest klerykałem. Rektor Neuman wszedł do sali i prosił o spokój; twierdził, że profesor Hirn jest znakomitym uczonym. Studenci, narodowcy niemieccy poczęli krzyczeć: *Oho! Pfuj!* Hirn wkrótce wszedł do sali, powstały krzyki: *Absug! Pereat! Pfuj!* Hałas ten trwał czas długi.

Gdy Hirn rozpoczął wykłady, ponowiły się okrzyki. Rektor wszedł znowu na salę, a wtedy poczęto krzyczeć: On nie jest zdolny. Narodowcy zaśpiewali: *Wacht am Rhein.*

Następnie studenci katolickich przekonań poczęli się bić z narodowcami. Rektor zawezwał pedelów uniwersytetu, których jednak studenci za drzwi wyrzucili, krzycząc: *Tak, jak policyę do parlamentu, wprowadzasz pan tu pedelów!*

W końcu rektor oświadczył, że profesor Hirn dziś wykładać już nie będzie. Powitano to okrzykami: *Heil!*

Wiedeń, 20 października. Wedle sprawozdania ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów w połowie b. m., żniwa w średnim pasie i w krajach alpejskich wogóle wypadły zadowalniająco i mogą być uważane za nieco lepsze, niż średnie. W innych jednak stronach można przyjąć zbiory za ledwie odpowiadające średnim normalnym. W Czechach zbiór pszenicy wypadł wogóle lepiej, niż żyta, przeciwnie zaś we wschodniej Galicyi żyto udało się lepiej, niż pszenica. Ziarno nie wszędzie jest w dobrym gatunku, przeciwnie wydatek słomy jest wogóle bardzo dobry. Zbiór kukurudzy jest średni. Winogrona i owoce dały przeważnie zbiór lichy. Buraki cukrowe udały się ilościowo, lecz nie jakościowo. Wczesne zasiewy weszły bardzo ładnie, późniejsze przedstawiają się mniej korzystnie.

Weszyce, 20 października. W kopalniach towarzystwa kolei państwowych z powodu zalewu wodą zginęło 7 ludzi.

Demonstracye.

Praga, 20 października. Według doniesień urzędowych odbyły się antisemickie demonstracye w Jiczynie, Młodym Bolesławiu (Jung Bunzlau), Czasławiu, Kutnahorze, Nowem Mieście, Rakonicach, Łunach (Laun), Strakonicach i Nowych Strakonicach. W Łunach demonstracye przybrały charakter ekscesów antisemickich. W mieszkaniach żydowskich wybito przeszło 60 szyb. Do przywrócenia i utrzymania porządku wysłano tam 25 żandarmów. Z Strakonic i Nowych Strakonic donoszą, że podczas demonstracyj pozamazywano na skrzynkach pocztowych napisy i orły cesarskie.

Praga, 20 października. Wieczorem frekwencya na placu św. Wacława była znowu silniejszą, spowodowana napływem ciekawych przechodniów. Żywiołu, żądnego awantur, było mało. Policya, która poczyniła daleko idące przygotowania, nie dopuszczała nigdzie gromadzenia się większej ilości ludzi. Na przedmieściu Winohrady skonsygnowano pół batalionu piechoty. Tylko w ulicach powyżej placu św. Wacława zbił się w kilku miejscach tłum w drobne gromadki. Przy utrzymywaniu porządku aresztowano ogółem 8 osób, między niemi 2 małych chłopców, którzy przed konną żandarmeryą rzucali kulki strzelające. Około 10 wieczorem panował wszędzie zupełny spokój.

Praga, 20 października. W wielu miejscowościach ponowiły się dziś demonstracye przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych.

Praga, 20-go października. W Strakonicach i Nowych Strakonicach nie było onegdaj żadnych zaburzeń, wbrew mylnym doniesieniom.

Węgierski Hradec, 20 października. Wczoraj przyszło do poważnych demonstracyj, z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. Wybito szyby w domach niemieckich i żydowskich. Policya z trudnością przywróciła porządek.

Reforma kalendarza w Rosyi.

Petersburg, 20 października. *Birż. Wied.* donoszą, że komisya Towarzystwa astronomicznego orzekła, iż doraźne przeprowadzenie reformy kalendarza w Rosyi jest rzeczą niemożliwą. Komisya proponuje więc, aby celem stopniowego przygotowania ludności do reformy ustanowić obowiązkowe oznaczanie daty obu stylów na wszelkich dokumentach.

Wojna.

Londyn, 20 października. Salisbury odczytał w Izbie lordów orędzie królowej, powołujące pod broń milicyę i postawił wniosek, aby Izba uchwaliła adres z podziękowaniem za to orędzie. Izba zastosowała się do jego wniosku i odroczyła się do przyszłego czwartku.

Londyn, 20 października. *Biuro Reutera* donosi z Kapsztadtu, że wedle prywatnych wiadomości z Bloemfontein, prezydent Krüger zawiadomił prezydenta Stejna o walce z angielskim pociągiem pancernym pod Kraal Pan i doniósł mu, że porucznik angielski Nesbitt, oraz 7 innych Anglików odniosło ciężkie rany. Reszta załogi pociągu dostała się wraz z nimi do niewoli.

Tutejsze władze cłowe skonfiskowały przesyłkę pieniężną w kwocie 150.000 funtów szterlingów, przeznaczoną dla rządu transwaalskiego.

Londyn, 20 października. Do *Timesa* donoszą z Ladysmith: Boërzy zdradzają najwidoczniej zamiar obejścia na skrzydłach naszego stanowiska.

Dundee opuściły już kobiety i dzieci. Ilość Boërów, którzy do onegdaj wtargnęli do Natalu, wynosi 15.000 ludzi z 30 działami, gen. White zaś ma pod swem dowództwem tylko 12.000 ludzi i 46 dział.

Londyn, 20 października. Z Kapsztadtu donoszą, że do Johannesburga przybył pociąg z 300 rannymi Boërami.

Londyn, 20 października. Ministerstwo wojny otrzymało z Kapsztadtu telegram z wiadomością, że do 17 b. m. wieczorem miasto Kimberley nie zostało jeszcze zaatakowane przez Boërów.

Londyn, 20 października. *Biuro Reutera* donosi z Beaufortwest (kolonia Przylądka): Wedle wiadomości, nadchodzących z Johannesburga, miasto to jest zupełnie wyludnione, zapasy zaś żywności i węgla w sąsiednich kopalniach skonfiskowano na rzecz rządu. Nawet ci z cudzoziemców, którzy otrzymali pozwolenie na pozostanie w mieście, opuszczają je z powodu braku środków żywności.

Rząd transwaalski wezwał właściciela kopalń J. B. Robinson'a do powrotu do kraju, grożąc mu w razie nieposłuszeństwa konfiskatą majątku.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 października. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się później, niż zapowiedziano, albowiem kluby odbywały naradę w sprawie wyboru prezydentów. Również przewodniczący klubów porozumiewali się z sobą, tak z prawicy, jak i lewicy. Niemcy ciągle twardo stali przy kandydaturze Pradego na pierwszego wiceprezydenta, południowi Słowianie, z których łona wyszedł wiceprezydent Ferjancicz w ubiegłej sesyi, domagali się, aby na tę godność kandydowano posła Laginię. Komitet wykonawczy prawicy zebrał się na obrady, które były bardzo burzliwe i do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Czesi żądali, aby Ferjanciczowi udzielić ponownie godności I. wiceprezydenta, sprzeciwiła się temu głównie katolicka partya ludowa. W końcu zgodzono się na to, aby wiceprezydentem pierwszym został Polak.

O godzinie 12¼ ukończono obrady w klubach i rozpoczęło się posiedzenie Izby. Pokazało się, że większość parlamentarna, jeżeli chce, to istotnie większością być potrafi.

Posiedzenie rozpoczęło się zapytaniem antisemity Bielohlawka skierowanem do prezydenta Izby. Interpelant podniósł, że na ostatniem posiedzeniu Izby 10 żydów i 21 Polaków do ministra sprawiedliwości zgłosiło interpelacyę na korzyść rytualnego mordercy z Polnej. Interpelant zapytuje, czy prezydent Izby będzie gotów o to się postarać, aby minister sprawiedliwości jak najrychlej na tę interpelacyę odpowiedział.

Dr. Straucher: *Sie sind ein infamer Blutlügner!*

Prezydent oświadcza, że uczyni zadość życzeniu Bielohlawka.

Przystąpiono do wyboru I. wiceprezydenta, którym został poseł miasta Lwowa Leonard Piętak, wybrany 197 głosami. Niemiec Prade otrzymał głosów 165; 10 kartek było próżnych, które oddali prawdopodobnie malkontenci z katolickiej partyi ludowej, grupujący się około Kathreina; Ferjancicz otrzymał 1 głos, tożsamo Biliński i Steinwender. Czternastu socyalistów głosowało za swoim, za Steinerem.

Podczas skrutynium przerwano obrady Izby i kluby niemieckie znów poczęły radzić nad tem, czy nie byłoby wskazanem przyjąć przynajmniej godność II. wiceprezydenta Izby.

Skandaliczne demonstracye przeciw Polakom.

Gdy posiedzenie podjęto na nowo, a wiceprezydent Piętak zjawił się na estradzie prezydyalnej, aby za wybór podziękować, antysemici i schoenererowcy zainicyowali straszny skandal. Gdy dr. Piętak począł mówić, z ław tych panów posłów dały się słyszeć głosy: *Polscy wyzyskiwacze! Żydowscy parobcy! Parobcy Rotszyida! To jest nagroda za interpelacyę w sprawie Hilsnera! Drugi Zima! Jak to było w galicyjskiej Kasie oszczędności! Idź pan kupczyć naftą! Skandalizien! Skandalizien!*

Hałas ten trwał podczas całej przemowy dra Piętaka, z której na galeryi żadną miarą nic usłyszeć nie można było.

W chórze hałasów grzmiał także głos Wolfa: Czekajcie, Polacy was i teraz wyzyskają.

Przeciwko katolickiej partyi ludowej wznoszono okrzyki: zdrajcy!

Dr. Piętak, jak z stenogramu widać, powiedział między innemi: „Dziękuję za zaszczyt, który nie tyle zawdzięczam moim osobistym przymiotom i długoletniej pracy jako poseł, lecz obecnym stosunkom parlamentarnym. Mówca zapewnił, że będzie ściśle przestrzegał zasady bezstronności. *(Żywe oklaski.)*

Dalsze wybory.

Następie przystąpiono do wyboru drugiego wiceprezydenta Izby. Lewica proponowała na godność tę Pradego. Prawica odmówiła i odrzuciła także kandydaturę Pattaia, którą postawili posłowie z lewicy. Drugim wiceprezydentem wybrano p. Lupula, który i w ostatniej sesyi godność tę sprawował. Lupul otrzymał głosów 169 na 172 głosujących. Podczas wyboru drugiego wiceprezydenta lewica opuściła salę.

Następnie dokonano wyboru sekretarzy.

Po wyborach posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek.

Wynik wyborów dzisiejszych stanowi bezsprzecznie wielką porażkę gabinetu hrabiego Clary.

Wiedeń, 20 października. *(Telefonem.)* Zaraz po posiedzeniu hr. Clary począł konferować z Jaworskim. O konferencyi tej znacząco tu mówią.

Wiedeń, 20 października. *(Telef.)* Przed posiedzeniem Czesi stanowczo obstawali za tem, aby Ferjancicza wybrać wice-prezydentem. Ponieważ zachodziła obawa, aby nie zwyciężył Prade, przeto Biliński i Dzieduszycki udali się do klubu czeskiego i tam pozyskali Czechów do głosowania za kandydatem Koła polskiego.

Insbruk, 20 października. *Tiroler Volksblatt* donosi, że klub chrześcijańsko-socyalny nie chce dłużej wytrwać w tak zw. *Gemeinbürgschaft* i stawia projekt, aby katolickie stronnictwa ludowe złączyły się, celem zastąpienia Młodoczechów, gdyby ci, ze względu na obecną sytuacyę, opuścili szeregi prawicy.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 20 listopada. *(Telefonem.)* Koło polskie wczoraj i dziś obradowało nad sytuacyą i nad wyborem wiceprezydentów.

Wiedeń, 20 października. *(Telefonem.* Doniesienie, że w budżet wstawiono pozycyę 8.000 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie, a następnie zredukowano to do sumy 6.000 złr., sprostować należy o tyle, że odrazu na cel ten przeznaczono i w budżet wstawiono tylko 6.000 złr.

Wiedeń, 20 października. *(Telefonem.)* Koło polskie nawiązało za pośrednictwem posłów Bilińskiego i Sokołowskiego rokowania z posłami polskimi, poza Kołem stojącymi, aby ci wstąpili do Koła polskiego. Naturalnie ma się to stać na podstawie zmienionych statutów Koła. Na razie są pewne trudności, istnieje jednak nadzieja, że posłowie ci wstąpią do Koła.

Lwów, 20 października. *(Telefonem). Gazeta Narodowa* donosi, że posłowie ludowi Winkowski, Bojko, Krempa, Cena, Szajer, Szponder i Danielak zgłosili swoje wstąpienie do Koła polskiego. Natomiast *Słowo Polskie* otrzymuje wiadomość z Wiednia, że na wczorajszem posiedzeniu Koła zajmowano się tą sprawą, lecz wobec warunków, stawianych przez Stojałowczyków, sprawa jest na razie w zawieszeniu.

Kuryer Lwowski zaprzecza, jakoby poseł Winkowski miał zamiar wstąpienia do Koła polskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 października 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	55
" " srebrna	98	4[illegible]
4% renta austryacka złota	1[illegible]7	[illegible]5
4% " " koronowa	99	60
4% " węgierska złota	1[illegible]5	[illegible]0
4% " " koronowa	94	[illegible]0
Akcye Banku austro-węgierskiego	902	—
" kredytowe	363	[illegible]0
Londyn	120	80
Marki	58	9[illegible]½
20-te Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	57
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	56	60
Akcye Anglobanku	149	25
" Unionbanku	299	[illegible]
" Bankverein	267	—
" Laenderbanku	234	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	280	
" " Południowej	69	75
" " Elbethal	250	—
" " Nordbahn	310[illegible]	—
" " Staatsbahn	323	—
" " Alpine	[illegible]60	—
" Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	25

Berlin, 20 października 1899.

Banknoty austryackie	169	5[illegible]
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	9[illegible]	30
Renta włoska	92	20
Akcye kredytowe austryackie	[illegible]	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 20 października 1899.

Spirytus gotowy	1[illegible]	[illegible]0
Cena nafty	19	[illegible]5
Pszenica na jesień	8	43
Żyto na jesień	6	92
Owies na jesień	5	27
Kukurudza	5	66

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 20 października 1899 r., godz. 1 w południe.

	Zł. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	60	45	10
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	[illegible]0
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	[illegible]5
4% " " "	93	75	94	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	100	—
4% " " "	96	25	97	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niem.	96	5[illegible]	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	—	97	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	10	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	25	96	[illegible]0
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% " " " "	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
" " Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	360	—	370	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	208	—	209	25
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	276	—	278	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na **dwa stypendya** w kwocie po czterysta (400) złr. z fundacyi Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Na podstawie art. IV. listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendyum stelmachowi (kołodziejowi), drugie zaś tokarzowi.

Nadane stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu za granicą.

Kandydaci ubiegający się o te stypendya winni **najdalej do l-go grudnia 1899 r.** wnieść podania do **Wydziału krajowego** i dołączyć do nich: metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym.

Nadto winni kandydaci w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy nadając stypendyum, może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim, i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie.

Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendyum po wykształceniu się za granicą wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku po otrzymaniu stypendyum, obowiązany będzie zwrócić fundacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 6%.

Wypłata stypendyów odbędzie się w dwóch równych ratach półrocznych z góry. Pierwsza rata wypłaconą zostanie stypendyście w chwili wyjazdu za granicę, druga zaś po upływie sześciu miesięcy, jeżeli stypendysta wykaże się, że w pierwszem półroczu pobytu swego za granicą zastosował się do przedłożonego w konkursie programu podróży, a ewentualnie i do dyrektywy przez Wydział krajowy wytkniętej.

W razie gdyby stypendysta nie uczynił zadość temu warunkowi, Wydział krajowy może mu odmówić wypłaty drugiej półrocznej raty stypendyum.

We Lwowie, dnia 13 października 1899 r.

Grott.